

BIULETYN SURWIWALOWY



NR 10/2020

WRZESIEŃ

2020

CZASOPISMO STOWARZYSZENIA POLSKA SZKOŁA SURWIWALU GRUPA REGIONALNA MAZOWIA

Wywiad z ekipą



VADEMECUM PRZETRZWANIA

ARMORACIA

Leśnym okiem

Multinerka HARDY

Obóz
ZWIADOWCÓW

**HELIKON-TEX
DIRT BAG**

Szkolenie z nawigacji GPS i "Tarpologia"

BUSHCRAFT



OUTDOOR



PRZYGODA



MILITARY & TACTICAL



Spis treści

1.Wstęp	3
2.Wywiad	4
3.O SPSS	8
4.Zasady Etyki Outdoorowej	9
5.Survivalowy Savoir-vivre	10
6.Obóz survivalowy w Oślej	11
7.Obóz zwiadowców	13
8.Kurs PAS	14
9.Szkolenie z nawigacji	15
10.Leśnym okiem	17
11.Przybornik roślinny-ARMORACIA	19
12.Botanika użytkowa-CHYZAN	21
13.Test sprzętu-Multinerka HARDY	23
14.Testsprzętu-Dirt Bag HELIKON-TEX	27
15.Zakończenie	28

Wstęp

Już po wakacjach. Miniony czas był wyjątkowy.

Mamy nadzieję, że o nas pamiętacie. We wrześniowym numerze biuletynu chcemy wam przedstawić działania jakie prowadziliśmy w czasie wakacji, jak i tuż po nich. Media, które otaczają nas, są również częścią naszego środowiska, w tym numerze chcemy przedstawić twórców jednego z nielicznych programów telewizyjnych, który prezentuje naszą pasję.

Staramy się, aby Biuletyn z numeru na numer dostarczał coraz więcej ciekawych informacji i relacji. Dołączyło do nas kilku nowych autorów, których wiedza i doświadczenie wzbogacą treścią nasz magazyn. Zachęcamy do współpracy każdą osobę, która chce się podzielić z nami swoją pasją. Biuletyn jest otwarty dla każdego miłośnika spędzania wolnego czasu w plenerze.

Miło nas zaskoczył odzew na naszą prośbę o sprzęt do testów. Otrzymaliśmy kilka rzeczy i będziemy je recenzować w najbliższych miesiącach. Tutaj chcielibyśmy podziękować firmie

HELIKON-TEX i HARDY,

za sprzęt który w tej chwili testujemy.

Zachęcamy również inne firmy do współpracy z nami, zapewniamy, że przekazany sprzęt zostanie wszechstronnie sprawdzony przez najlepszych specjalistów i instruktorów bushcraftu i surwiwalu.

Zapraszamy do lektury

MarianRADAR Wyrzykowski





VADEMECUM PRZETRWANIA

VADEMECUM PRZETRWANIA to grupa pasjonatów która samodzielnie tworzy program telewizyjny, kanał na YT i fanpage na FB przybliżającym szerokiemu gronu odbiorcy arkana sztuki przetrwania.

Z **Kamilem** i **Radkiem** rozmawia Paweł Frankowski (**P.W.**).

P.W.: Wasza ekipa składa się z czterech osób. W jaki sposób survival was połączył?

Radek: Survival to za mocne słowo. Każdy z naszej czwórki (Kamil, Ania, Waldek i ja) ma swoje koniki związane z różnymi technikami przetrwania, poczynając od tych wojskowych, przez prepperskie, a kończąc na tych bardziej prostych i pierwotnych, więc bardziej niż książkowa definicja survivalu łączy nas chęć dążenia do radzenia sobie w różnych sytuacjach i warunkach, a przede wszystkim pokazywanie realnych technik przetrwania, związanych z szeroko rozumianym survivaliem. A poznaliśmy się przez ogłoszenie. Ania z Waldkiem szukali prowadzącego do Vademecum Przetrwania i byłem jedną z osób, która na nie odpowiedziała.



Kamil: W moim przypadku nie był to survival. Dawno temu, pracowałem z Waldkiem w lokalnej TV, a po pracy

realizowaliśmy wspólnie prywatne pomysły filmowe. Nie miały one nic wspólnego z survivaliem, ale ograniczony budżet filmowy to jedna z najbardziej wymagających szkół przetrwania (śmiech). Po latach Waldek się odezwał, opowiadając, że szukają osoby współprowadzącej, a ponieważ szeroko pojęty outdoor jest mi bliski dołączyłem do ekipy.



P.W.: Skąd czerpicie inspiracje na scenariusze filmowe?

Radek: Scenariusze na odcinki to suma burzy mózgów całej czwórki i różnych doświadczeń z terenu, a czasami spontan, będący odpowiedzią na bzdury, które pokazują czasami w TV czy na YT.

Kamil: Mój mózg jakoś jeszcze pracuje. Coś tam do niego wpada, miesza się z tym co już wpadło wcześniej i nagle... BUM! Jest pomysł. Potem myślimy jak go zrealizować z tym co mamy i tu gdzie jesteśmy, co nie zawsze bywa łatwe.

P.W.: Czy występowanie w filmach (Youtube, a także TV) sprawiło, że jesteście rozpoznawalni w jakiś sposób?

Radek: Rzadko kiedy mi się to zdarza i bardzo się cieszę z tego powodu, bo cenię sobie prywatność. Wolę być zwykłym sąsiadem z naprzeciwka. Zarówno sam program jak i moje zainteresowania nie są zbyt popularne, więc kiedy sąsiadka mówi, że jestem podobny do takiego miłego chłopaka z TV, grzecznie kiwam głową i tyle (śmiech). Ale faktycznie zdarzyło się kilka razy, że ktoś mnie rozpoznał i były to pozytywne reakcje.

Kamil: Nie zwracam uwagi na rozpoznawalność, bo przez kilka lat miałem taką specyficzną pracę, że codziennie ktoś do mnie mówił "cześć Kamil", a ja nie wiedziałem jak ta osoba ma na imię i kiedy ja poznałem. To ciągnie się do dziś.

P.W.: Czy ludzie – znając Was z YouTube, TV – chcą, abyście nauczyli ich survivalu?

Kamil: Czasem o coś pytają. Staram się odpowiedzieć na podstawie własnego doświadczenia, ale ja nie jestem specjalistą „od wszystkiego”, więc wolę ich przekierować do osób, które są naprawdę dobre w danej dziedzinie. Z tego też powodu chętnie zapraszamy do programu gości – ekspertów z danego tematu.

Radek: Zaczniemy od tego, że technik przetrwania uczymy się nie na 5- lub 6-godzinnych warsztatach, tylko na kilkudniowych kursach, powtarzanych w różnych warunkach, a to czy czegoś się nauczyliśmy zawsze weryfikuje życie. Każdy ma swoje koniki, dlatego, gdy uczestniczę jako instruktor w kursach, czy szkoleniach, to zawsze robię jeden, dwa panele i nie robię z siebie nie wiadomo kogo. Bardziej zależy mi na podnoszeniu wiedzy i świadomości wśród młodych osób, niż na komercyjnych szkoleniach, więc jeżeli mam czas, to w większości przypadków zawsze staram się pojawić na zaproszenie jakieś grupki ludzi w terenie, żeby pokazać jakiś temat jak np. rozpalanie ognia, czy zasady poruszania się w terenie, choć jaki ten rok jest każdy wie...

P.W.: Pierwsza przeczytana książka o tematyce survivalu (przetrwania) to... (pomijamy obowiązkowe lektury szkolne)

Radek: Sięgając pamięcią wstecz, do lat 80-tych, nie było takich książek jak teraz o survivalu, bushcrafcie czy preppingu. Mając lat kilka, kilkanaście moim źródłem wiedzy był dziadek oraz rodzice, więc książki pojawiły się trochę później. Nikt wtedy nie używał słowa survival, pewne czynności były powszechnie znane, a reszta była powiązana z szeroko rozumianą turystyką. Były dwie książki, które wywarły na mnie ogromne wrażenie. Pierwszego tytułu nie jestem w stanie przytoczyć, ale był to poradnik dla harcerzy, który chyba należał do mojej mamy, a druga książka była bardziej podróżnicza tj. „Himalajskie królestwo”. Teoretycznie mało survivalowa, ale pokazywała między zdaniem jak ludzie od zarania dziejów radzili sobie w terenie, gdzie większość

weekendowych komandosów padłaby po 2-3 dniach.

Kamil: Tytułu nie pamiętam, ale były dwa fragmenty, które utkwiły mi w pamięci. Pierwszy o tym, że niewielkie skaleczenie bez prawidłowego opatrzenia skończyło się dla pewnego twardego odkrywcy powikłaniami i powolną śmiercią w męczarniach. Drugi, jeszcze bardziej wstrząsający dla mnie, to porada, żeby w sytuacji ekstremalnej po kilku dniach wywinąć bieliznę na lewą stronę i założyć ponownie jeśli nie mamy dostępu do wody i zapasowego kompletu. Książka była napisana w XIX wieku.



P.W.: Czy ostatnio jakiś film, serial, bądź książka o tematyce przetrwania zrobił na tobie duże wrażenie?

Kamil: Z tych, które oglądałem ostatnio, żaden nie zapadł mi w pamięć ale polecam filmy, które obejrzałem dawno temu i w każdym jest wątek walki o przetrwanie oraz jednocześnie dobre kino. Obowiązkowo dla każdego samotnego wędrowca „127 godzin”, dla romantyków i buntowników „Wszystko za życie”, dla dobroduszników i naiwnych „Zjawa”. Dla nerdów „Apollo 13”, dla tych którzy często podróżują po świecie „Kapitan Philips”, dla obywateli świadomych geopolitycznych powiązań „Essential Killing”, dla ambitnych i lubiących wyzwania „Everest”, dla bujających w obłokach miłośników SERE „Operacja Świt”. Tu się zatrzymam bo chyba zrobimy o tym oddzielny odcinek do Vademecum Przetrwania - dzięki za inspirujące pytanie.

Radek: Jestem trochę na bakier z TV, ale ostatnio oglądałem film „Lekcja przetrwania” z 1997 r., mega fajny, bez wodotrysków i super efektów, oddający klimat przetrwania w niesprzyjających warunkach. A książka? Zdecydowanie „Survival w mieście” Selco Begovica. Lektura obowiązkowa dla tych wszystkich, którzy mają się za guru survivalu...

P.W.: Najgorsza sytuacja w jakiej byłeś wydarzyła się PRZED czy PO nabyciu podstawowej wiedzy survivalowej?

Radek: Oczywiście, że przed i jeśli ktoś odpowie inaczej to... gratuluję poziomowi samokrytyki. Gdy jesteś dobrze przygotowany, to jakaś krytyczna sytuacja wyda się nieco mniej... hmm krytyczna (śmiech), chociaż oczywiście nie wszystko jesteśmy w stanie przećwiczyć i często potrzebna jest również improwizacja. Ważne jest również nauczenie się czegoś, czego nie ma wielu ze znanych mi prepperów, survivalowców itd., a mianowicie POKORY. Wstyd się przyznać, ale dawno temu sam dałem tego negatywny przykład odłączając się od grupy w Karkonoszach... Na tzw. ciśnieniu najpierw pomyliłem zejścia, potem przeceniłem swoją kondycję, na dodatek wyszły braki w sprzęcie, bo pakowałem się na chybcika i skończyłem przygodę dygocząc z zimna, zmęczony, licząc na to, że rano poprawi się pogoda i uda mi się wrócić na szlak. Bez komentarza, głupio mi do teraz.

Kamil: Najgorsza sytuacja wydarzyła się na drodze. Instynktowny, odpowiedni ruch kierownicą i praca pedałem gazu mnie uratowało. Wiem, że nie brzmi to survivalowo, ale ta cała moja skromna wiedza survivalowa poszerza i pobudza wyobraźnię do działań prewencyjnych, a to pozwala mi unikać zagrożeń. Uniknięcie zagrożenia dzięki racjonalnej wiedzy i działaniu to dla mnie większy sukces, niż walka o przetrwanie. Mam nadzieję, że tak będzie dalej.

P.W.: Ulubiony nóż zabierany na wyprawy to?

Radek: Nie – nie jest to Mora (śmiech). Ulubiony nóż do lasu to ten wykonany przez naszego operatora Waldka „Leśna Driada”. Chciał mi go już zabrać, na rzecz lepszego, nowszego modelu, ale jest to jedyny nóż, którego nie zepsułem definitywnie, nie pogięłem ostrza, nie rozwalilem rękojeści etc. – taki „nie gniołsa nie łamiołsa”, prosta niezawodna konstrukcja.

Kamil: Mój ulubiony to również ten wykonany przez Waldka. Ten nóż jest taki jak ja. Prosty, nie grzeszący urodą, ale bardzo praktyczny (śmiech), wyjątkowo odporny na poniewieranie i wystarczająco ostry do roboty. Łączy nas prawdziwa miłość od pierwszego cięcia.



P.W.: Czy masz jakieś porady dla młodych osób, które chciałyby zacząć przygodę z survivaliem?

Radek: Przede wszystkim nie dajcie się zaszczuć z tego powodu, że nie macie firmowego noża, plecaka za 1000 złotych monet itd. Najważniejsza jest konsekwencja i zasada małych kroczków, w podnoszeniu własnych umiejętności, które nic nie ważą. Na własnej skórze odczułem co to znaczy, gdy koledzy mają szpeju za kilka tysięcy i między zdaniem wskazując, że no cóż chłopie... odbiegasz, masz mało kosztowny sprzęt no name czy z sieciówki... Druga rada to nie zrażać się – survival to nie minecraft, to nie gra, zdobywanie umiejętności wymaga pracy i czasu, powtarzania pewnych czynności. Ze swojej strony mogę podpowiedzieć, że warto skupiać się na określonych celach np. przez 2 miesiące będę uczyć się rozpalać ogień w każdych warunkach.

Kamil: Kontakt z naturą i nauka survivalu kształtuje najważniejsze, najskuteczniejsze narzędzia nie tylko do przetrwania, ale też do lepszego, skuteczniejszego codziennego życia – daje praktyczny sposób myślenia i działania w starciu z codziennymi wyzwaniami, również w mieście. Survivalowe nastawienie przenosimy na dzień powszedni w pracy, uczelni, szkole i podczas wakacyjnych przygód. To wspaniała przewaga jaką mamy w głowie nad rozpieszczonym cywilizacyjnym komfortem, przeciętnym człowiekiem współczesnych czasów.

P.W.: Macie pomysły na kolejne filmy? Czy możecie coś zdradzić?

Kamil: Chociażby wymieniona wyżej lista filmów, którą być może przekazujemy w odcinek specjalny Vademecum Przetrwania, ale jest też mnóstwo innych pomysłów, które czekają na realizację.

Radek: Nie mogę zdradzić (śmiech). Generalnie jest cały zeszyt pomysłów, tylko czasu brak ze względów zawodowych.

P.W.: Czy dacie się zaprosić na Surwiwalia 2021 (czerwiec) w Czarnym Dunajcu?

Radek: Jasne, ale ze względów zawodowych nie możemy obiecać, że zwalimy się całą ekipą.

Kamil: Jeśli nie będzie kolizji z pracą (pracuję też w weekendy), to z przyjemnością.



Zapraszamy do subskrypcji kanału na YT

Polubienia fanpage na FB

STOWARZYSZENIE POLSKA SZKOŁA SURWIWAŁU



Tworzymy wspólną przestrzeń dla wszystkich
miłośników sztuki przetrwania

KILKA SŁÓW O NAS...

Doskonale wiemy jak ważną rzeczą w codziennym życiu jest zaufanie. Tylko z właściwym partnerem warto podejmować wyzwania i realizować założone cele. Wzajemne zaufanie to gwarancja sukcesów na wielu płaszczyznach życia. Dlatego pragniemy przybliżyć Państwu nasze Stowarzyszenie, tak aby ewentualna współpraca przyniosła jak najdalej idące korzyści.

Stowarzyszenie Polska Szkoła Surwiwalu powstało 18 grudnia 2010 r. w celu stworzenia wspólnej przestrzeni dla tych wszystkich, którzy czują swoje zainteresowanie i związek ze sztuką przetrwania. Zakres naszej działalności jest ukierunkowany prospołecznie i obejmuje szerokie spektrum tematyczne. Warto tu wymienić nasze zaangażowanie w rozwój multiwiedzy z zakresu sztuki przetrwania, rozwój metodyczny instruktorów i trenerów outdooru, kształtowanie postaw proekologicznych, prowadzenie działalności społecznie użytecznej w sferze nauki, edukacji, oświaty, wychowania i resocjalizacji, prowadzenie szeroko rozumianej działalności proedukacyjnej, promowanie aktywnego i zdrowego trybu życia i wiele innych.

Swoje cele realizujemy głównie poprzez organizację i prowadzenie spotkań szkoleniowych, warsztatów, kursów, treningów, wypraw, zgrupowań, obozów, konferencji, sympozjów oraz współpracę z organizacjami oraz instytucjami zarówno z sektora państwowego jak i prywatnego. Możemy też pochwalić się sporą kadrą instruktorską o wysokich kwalifikacjach. Wypracowane przez nas standardy i metodyka są gwarancją jakości. Od 2018 roku jesteśmy oficjalnym partnerem Center for Outdoor Ethics - Leave No Trace.

Stowarzyszenie Polska Szkoła Surwiwalu jest liczącą się marką i gwarancją najwyższych standardów.



Więcej informacji znajdziesz na naszej stronie - www.surwiwal.edu.pl



2018 PARTNER



leave no trace

zasady etyki outdoorowej



**1. Zaplanuj i przygotuj się
zanim wyruszysz.**

**2. Trzymaj się szlaków i biwakuj
w odpowiedni sposób.**



3. Zadbaj o odpady i śmieci.

**4. Zastanę przyrodę, pozostaw
w stanie nienaruszonym.**



**5. Minimalizuj skutki używania
ognia!**

**6. Respektuj życie dzikich
zwierząt.**



**7. Szanuj innych użytkowników
terenu i szlaku.**



www.surwiwal.edu.pl



Survivalowy Savoir-vivre

Autor: Marian Wyrzykowski

W dniach 1-2 sierpnia 2020 roku Lasy Państwowe i Stowarzyszenie Polska Szkoła Surwiwalu Grupa Regionalna MAZOVIA byli gośćmi na Bulwarach Wiślanych w Warszawie.

Podczas sierpniowego weekendu pod hasłem „Survivalowy Savoir-vivre” promowaliśmy Etykę Outdoorową w oparciu o zasady *Leave No Trace*, program pilotażowy dla bushcraftu i surwiwalu oraz odpowiedzialne biwakowanie na terenach leśnych. Podczas dwóch dni członkowie SPSS GR MAZOVIA przeprowadzili kilkadziesiąt warsztatów związanych z leśną turystyką. Uczestnicy warsztatów mogli się dowiedzieć jak zachować się podczas wędrowki po leśnych duktach i szlakach turystycznych w razie zmiany pogody, jak przygotować się na wycieczkę, jak praktycznie stosować zalecenia Etyki Outdoorowej, gdzie i jak można legalnie przenocować w Leśnych Kompleksach promocyjnych. W ciągu dwóch dni „leśny obóz” odwiedziło ponad 1000 osób,

co jest sporym sukcesem, zważając na to, że był to środek wakacji i czas letnich wyjazdów urlopowych.

Dziękujemy **Lasom Państwowym** za zaproszenie do współpracy przy realizacji tego wydarzenia.

Zdj.SPSS





OBÓZ SURWIVALOWY W OSŁEJ

Autor: Maciej Żmijewski

Kiedy myślę o tegorocznych wakacjach, moja wyobraźnia widzi dwie grupy dzieciaków mieszkające w lesie, śpiące pod plandeką, gotujące przy ognisku i nie używające telefonów komórkowych. Czasem umysł potrafi płatać figle, jednak nie tym razem.

W miejscowości Osła na Dolnym Śląsku, w otoczonej lasami i łąkami Stajni Żabi Młyn odbyły się dwie, tygodniowe tury obozu survivalowego dla dzieciaków. Przyjechały dzieci w wieku od 9-14 lat, zarówno chłopcy jak i dziewczynki, które łączyło jedno – chęć przeżycia przygody.



Założeniem obozu było pokazanie dzieciakom nieco innego życia – tego bardziej dzikiego – bez telefonu, konsoli i telewizora. Ubierając to wszystko w ramy dobrej zabawy, chcieliśmy przekazać im jak

najwięcej wiedzy.



Życie obozowe nie zawsze jest proste. Na wstępie każdy otrzymał plandekę, sznurki i know how, z których to miał wybudować sobie schronienie, które będzie służyło mu przez tydzień niezależnie od pogody. Pojawiły się warsztaty z opatrywania ran, bezpiecznej pracy nożem, wiązania węzłów, czy pracy z kompasem. Dyżurni codziennie dbali o zaopatrzenie w pożywienie, czuwali nad ogniem i

dostawami wody. Obozowicze nauczyli się gotować dania z kociołka, piec podłomyki, tosty, a nawet sami przyrządzili pizzę z ogniska.



Mimo, że nasze dni były naładowane wiedzą i różnymi szkoleniami był również czas na zabawę. Pojawiło się strzelanie z łuku, wiatrówek, jazda na koniach, niezliczone godziny gry „we flagi”, czy orzeźwiające kąpiele w stawie na terenie obiektu. W ramach sprawdzenia umiejętności zdobytych przez cały obóz, ostatniego dnia wszyscy wzięli udział w grze przygodowej, gdzie mogliśmy sprawdzić m.in. umiejętności rozpoznawania roślin, filtrowania wody, czy rozpalania ogniska za pomocą krzesiwa.



Każdy pełen wrażeń dzień zwieńczał magiczny krąg wokół ogniska, gdzie każdy mógł się wypowiedzieć, pochwalić tym, co mu się podobało, ale również powiedzieć o tych mniej przyjemnych sprawach. Kiedy każdy zabrał głos, cała ekipa ruszała na nocny marsz po lesie, bez źródeł światła, a po powrocie najbardziej wytrwali przesiadywali jeszcze przy ogniu do późnych godzin nocnych.



Muszę przyznać, że to niesamowite ile my, dorośli możemy nauczyć się od dzieciaków. Jak bardzo potrafią one nauczyć nas pokory i pokazać sprawy od nieco innej strony. Ostatniego dnia przy ognisku głos zadrżał nie tylko tym najmłodszym, ale również instruktorzy mieli problem ze stabilnością strun głosowych.

JEDNO JEST PEWNE - meldujemy wykonanie zadania. Przez tydzień dzieci nie zaglądały do telefonów. Bez nakazów, zakazów – z własnej, nieprzymuszonej woli. Cała ekipa brudna, nie najlepiej pachnąca, ale szczęśliwa trafiła do domów, a wspomnienia tegorocznych wakacji pozostaną jeszcze z nimi na długo.

Zdj.SPSS GR ŚLĄSK





Ekipa SPSS na Obozie Zwiadowców

OBÓZ ZWIADOWCÓW

Autor: Mateusz Kostur 14L.

Od czwartego do szóstego września cały Suchy Bór był skupiony na jednej imprezie, **Obozie Zwiadowców**.

Po śniadaniu rozpoczęły się różnego rodzaju warsztaty. Niektóre były dostępne cały czas, jak na przykład łucznictwo czy rzucanie toporami, a inne tylko określonych godzinach, np. warsztat z pierwszej pomocy. Odbływały się również różnego rodzaju konkursy. Jednym z pierwszych był turniej łuczniczy, co prawda nie udało mi się w nim uczestniczyć ale miło było popatrzeć jak inni ze sobą rywalizują.



Innym natomiast konkursem był quiz wiedzy o książkach pt. "Zwiadowcy". Koło południa odbyły się warsztaty z pierwszej pomocy prowadzone przez Instruktora Olka. Pokazywał między innymi jak opatrywać rany, oraz co zrobić gdy zobaczymy, że ktoś inny jest poszkodowany. Pan Olek prowadził również strzelanie z broni, czy to długiej czyli z wiatrówki, czy z krótkiej czyli pistoletu. W tym samym czasie odbywały się zajęcia w których między innymi pan Marian, jeden z instruktorów survivalu, pokazywał jak ze zwykłej plastikowej butelki

można zrobić bardzo mocny i trwały sznurek.



Po południu odbyła się bitwa procarska, polegała ona na tym, że dwóch panów z tarczami i procami próbowało się nawzajem trafić, a uwierzcie że nie jest to proste. Po bitwie jeden z walczących poprowadził warsztaty procarskie, na których można było zrobić własną procę i nauczyć się z niej strzelać. Pod wieczór zaczęły się tańce, przygrywała do nich grupa rekonstrukcyjna, zajmująca się między innymi muzyką średniowieczną. Kiedy już zapadła ciemność, rozpoczął się pokaz ognia. Na początku wyglądał niepozornie – trzy panie pokazują sztuczki z płonącymi sznurkami, jednak chwilę potem rozpoczęła się główna część pokazu, czyli między innymi walka na płonące miecze, czy ściana ognia. Po zakończeniu pokazu znowu rozpoczęły się tańce, trwały one aż do późna w nocy. I tak zakończył się Obóz Zwiadowców.

Zdj. Dariusz Chrost



KOMASZYCE KLASA 2020

Autor: Marian Wyrzykowski

Między 15. a 20. września 2020 roku w lasach niedaleko Komaszyc (Końskie) odbył się terenowy kurs Instruktorów Sportu o specjalizacji SURWIWAŁ Polskiej Akademii Sportu.

Kurs prowadzony jest przez doświadczonych instruktorów cywilnych jak i wojskowych, będącymi członkami Stowarzyszenia Polska Szkoła Surwiwalu. Kierownikiem kursu był dr Przemysław Płoskonka, zaś kadrę stanowili: Bogdan Jaśkiewicz, Staszek Kędzia, Mirek Walczyk oraz „Jahuu” (nazwisko do wiadomości redakcji).

wynikającymi z normalnego życia obozowego. Cała grupa się zgrała i wszyscy stworzyli jedną drużynę. Kurs był organizowany przez Polską Akademię Sportu – była to już IX edycja i prawdopodobnie jest to najdłużej trwający, cykliczny kurs instruktora surwiwalu w Polsce.

Zdj. Uczestnicy kursu



W ciągu tych kilku dni 15 uczestników, przyszłych instruktorów surwiwalu, zmagало się z pogodą, trudnymi zadaniami oraz obowiązkami,



PS. Z ostatniej chwili – wszyscy uczestnicy kursu zaliczyli egzaminy i dumnie mogą o sobie mówić „INSTRUKTOR SURWIWAŁU”.



Szkolenie z nawigacji GPS i "tarpologia" w Grupie Wielkopolskiej SPSS

Autor: Przemysław Gawroński

W dniach 18-20 września 2020 członkowie SPSS mieli okazję uczestniczyć w warsztatach z nawigacji GPS i tzw. "tarpologii" prowadzonych przez naszą Grupę Wielkopolską w miejscowości Nadarzyce, gdzie znajduje się nasza baza szkoleniowa. Dotarliśmy na miejsce w piątek około godziny osiemnastej. Pozostała część wieczoru upłynęła nam na rozbijaniu obozowiska, przygotowaniu ogniska i na rozmowach z dawno nie widzianymi kolegami.

W sobotę rano, po śniadanku, kolega Zbyszek rozpoczął warsztaty z nawigacji przy użyciu urządzeń GPS. Na początek była teoria. Zbyszek zaprezentował różne modele urządzeń, wyjaśnił podstawy działania, ustawienia parametrów pracy, przedstawił rodzaje stosownych map. Wyjaśnił zasady nawigacji i lokalizacji oraz współpracy z mapami topograficznymi. Po teorii przyszedł czas na praktykę. Każdy z nas otrzymał zadanie dotarcia do wyznaczonych punktów w terenie z wykorzystaniem map wgranych do urządzeń. Przy okazji pokonywania leśnych bezdroży, mieliśmy okazję do uzupełnienia zapasów, czyli zebrania sporej ilości grzybów na śniadanie. Takie tam,

połączenie zdobywania wiedzy z przyjemnością.



Po południu rozpoczęły się warsztaty "tarpologii" – czyli metody rozstawiania lub rozwieszania tarpa w różnych konfiguracjach w zależności od potrzeb czy sytuacji w terenie, które poprowadziłem ja. Ulewny deszcz, a szczególnie silny wiatr może zmusić do ustawienia tarpa w inny sposób niż zwykle przez nas stosowany.



Tarp rozstawiony na kształt namiotu, całkowicie zamkniętego lub półotwartego ma dwie zalety. Po pierwsze lepiej chroni nas przed wiatrem i zacinającym deszczem. A po drugie, nie wymaga użycia drzew. Wystarczy wykorzystać kijki trekkingowe, albo tyczki z lasu.



Po zaprezentowaniu kilku metod rozstawienia tarpa wolnostojącego, przedstawiłem metody rozwieszania tarpa w połączeniu z hamakiem. "Łatawiec", "łatawiec" przy ziemi, daszek dwuspadowy, lean-to, czy daszek jednospadowy, to niektóre z nich.



Omówiłem zalety i wady każdej z tych konfiguracji, pozostawiając uczestnikom wybór na zbliżającą się noc.



Wieczór spędziliśmy ponownie przy kietbaskach z ogniska.

Niedzielę rozpoczęliśmy od spakowania całego sprzętu do samochodów, ponieważ czekała nas druga część szkolenia praktycznego z nawigacji GPS. Tym razem był to kilkukilometrowy marsz do punktu na podstawie współrzędnych uzyskanych z mapy papierowej. Naszym celem były wrzosowiska Kłomińskie czyli "Diabelskie Pustacie". Nasze spotkanie zakończyło się w miejscowości Kłomino.



Zadowoleni z osiągniętych założeń tych warsztatów udaliśmy się do domów, już układając sobie w głowie plany na następne spotkania. Zdj.SPSS WLKP



Leśny surwiwal dla leśników

Autor: Wioletta Kacprzyk

Las, surwiwal, bushcraft i leśnicy – na pierwszy rzut oka wydaje się to zupełnie powszechnym połączeniem. Jednak leśnicy wbrew pozorom nie nocują co dzień w lesie. Ponieważ od niespełna roku działa program pilotażowy dot. uprawiania surwiwalu i bushcraftu oraz biwakowania na obszarach leśnych, osoby odpowiedzialne za turystykę w Regionalnych Dyrekcjach LP wzięły udział w warsztatach, podczas których na własnej skórze doświadczali czym jest bushcraft i surwiwal.

Najtrudniejszy pierwszy krok, zanim innych zrobisz sto ...

Lasy Państwowe uruchomiły w listopadzie 2019 roku roczny program pilotażowy, polegający na wytypowaniu obszarów leśnych przeznaczonych do uprawiania aktywności typu bushcraft i surwiwal. Wyznaczono ponad 65 tys. ha, gdzie miłośnicy bushcraftu i surwiwalu mogą uprawiać swoje hobby bez obaw o naruszenie ustawy o lasach, bowiem zgodnie z ustawą o lasach spanie w lesie – poza wyznaczonymi miejscami – jest nielegalne.

Z relacji leśników i ankiet ewaluacyjnych widać, że program cieszy się powodzeniem wśród gości lasu. Cieszy to tym bardziej, że do tej pory nie odnotowano znaczących, negatywnych skutków jego wprowadzenia.



Najtrudniejszy pierwszy dzień ...

No i stało się. Leśnik spał w lesie! Tak, to nie przesada. Las dla leśnika jest miejscem pracy i

patrzy na niego na ogół przez pryzmat obowiązków i odpowiedzialności, a nie rekreacji i wypoczynku. Rozpoczęliśmy nad tym pracę i we wrześniu br. grupa około 25 leśników (przedstawicieli Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych oraz kilku nadleśnictw) wzięła udział w 2,5 dniowym szkoleniu pt. „Leave no trace”. Gościli oni w zielonych Borach Tucholskich, a mentorami byli niezwykli instruktorzy surwiwalu i bushcraftu: Sergiusz, Przemek i Marian. Każdy był jedyny w swoim rodzaju.



Było trochę teorii, ale przede wszystkim duża dawka praktyki a przy tym radości i śmiechu. Celami szkolenia, a właściwie warsztatów były: doświadczenie czym w praktyce jest surwiwal i bushcraft oraz pomoc leśnikom w zrozumieniu potrzeb i oczekiwań turystów uprawiających tego typu aktywności w polskich lasach.

Leśnicy na własnej skórze doświadczyli zasad:

- etyki outdoorowej,
- kreatywnego korzystania i przetwarzania odpadów, zalegających w lasach
- oraz przede wszystkim – bezpiecznego nocowania w lesie.



Wrażenia po przebudzeniu w lesie?

Szczęście i radość, magiczna atmosfera o poranku w lesie, uczucie niesamowitości. Ogólnie, wszyscy byli

zauroczeni nocowaniem w lesie i większość chce to powtórzyć.



Z ciekawostek warto wspomnieć, że większość uczestników szkolenia nocowała pierwszy raz w lesie i było to dla nich zupełnie nowe doświadczenie.



I co dalej?

Ziarno surwiwalu i bushcraftu wśród leśników – uczestników warsztatów – zostało zasiane. Będzie wzrastać i kiełkować, choć jak to w życiu bywa, wszystko zależy od podłoża. Z pewnością doświadczenia zapisały się na długo w pamięci i miejmy nadzieję, że jesień nie będzie zbyt deszczowa, aby w weekendy można było powtórzyć w małych grupach nocowanie w lesie.



Zdj. LP i SPSS



Armoracia – roślinna tarcza

Autor: Kamil „Drzewiej” Czepiel

W dzisiejszym numerze opiszę doskonale wszystkim znaną roślinę ukrywającą się pod bojowo brzmiącą łacińską nazwą *Armoracia rusticana*. Pochodzenie polskiej nazwy rośliny jest niejasne. Pewne jest jedynie, że wyraz jest prasłowiański i mimo że ojczyzną omawianego gatunku są tereny śródziemnomorskie, był on znany Słowianom już w średniowieczu. Obecnie rozprzestrzeniony jest właściwie na całej półkuli północnej, łącznie z wolnymi od lodu wybrzeżami Grenlandii. Na rodzimych terenach często odnajdywano ją wzdłuż wybrzeży, co uwidacznia się w nazwie rodzajowej. *Armoracia* pochodzi od celtyckiego *ar* oznaczającego „blisko”, oraz *more*, czyli „morze”. Podobieństwo z angielskim „armor” jest tylko pozorne, bowiem ten zapewne wywodzi się od łacińskiego *armare*, oznaczającego właśnie uzbrojenie.

Korzeń wikingów, jak był niegdyś nazywany, znany jest głównie ze swego piekącego smaku i stosowany jako przyprawa. Według niektórych podań nordyccy wojownicy zabierali go ze sobą na swe zamorskie wyprawy. Spotkałem się z teoriami, że dzięki temu unikali szkorbutu. Ile w tym prawdy? Nie wiadomo, zważając na fakt, że mimo bogactwa witaminy C w surowcu, raczej nie daje się go spożywać w dużych ilościach. Zdarzało się, że ziołu przypisywano moc chronienia przed złem. W Polsce dawniej nazywano je warzęchą, warzuchą lekarską, czasem też krzanem... współcześnie określamy go mianem Chrzan pospolity.

Podczas obozowania raczej nie będziemy ucierać korzenia chrzanu, co nie oznacza, że napotyając go na swej drodze nie możemy się pokusić o „dochrzanie” przygotowywanych posiłków w inny, prostszy sposób. W okresie wiosennym, mniej więcej do maja warto wypatrywać młodych listków – świeżo posiekane dodadzą potrawom charakteru. Natomiast od maja mogą pojawiać się drobne białe kwiaty o podobnych walorach smakowych. Osobiście polecam wcześniejsze przygotowanie przyprawy przez ususzenie drobno posiekanego korzenia i starcie go na proszek. Już w szesnastym wieku Marcin z Urzędowa pisał „Chrzan –

ziele znakomite w Polsce jest prawie jak pieprz”. W zupełności się z tym zgadzam. Warto korzystać z tak wyrazistych przypraw, zwłaszcza gdy w obozie mamy ograniczoną paletę smaków. Taki dodatek poprawi nam też trawienie.



Za ostry smak chrzanu odpowiadają zawarte w nim w znacznych ilościach glukozynolany, a ściślej rzecz ujmując produkty ich rozkładu. Podczas rozdrabniania surowca z uszkodzonych tkanek uwalniany jest enzym rozkładający glukozynolany do izotiocyjanianów. Związki te nie tylko nas potrafią doprowadzić do łez, udowodniono bowiem ich bójcze działanie w stosunku do owadów, wielu szczepów bakterii, w tym kilku antybiotykoopornych oraz pasożytów wewnętrznych. Fakt ten każe nam się zastanowić nad użytecznością chrzanu w bushcrafcie. Wygląda na to, że jednak jest swego rodzaju pancerzem, choć nie w dosłownym znaczeniu.



Dojrzałe, łukowate liście nie są specjalnym rarytasem, natomiast doskonale sprawdzają się jako konserwant. Tradycyjnie w krajach słowiańskich wykorzystywane były do zabezpieczania przed zepsuciem kiszonek (zarówno liście jak i korzeń), a we wschodnich rejonach Polski wypiekano na nich chleb. Większymi liśćmi zabezpieczymy żywność na drogę, tworząc z nich możliwie szczelne zawiniątko. W ukraińskiej medycynie ludowej zalecano przykładanie stłuczonych liści na czoło, co miało powodować uśmierzanie bólu głowy.

Aby wykorzystać chrzan jako repelent warto pokusić się o sporządzenie wyciągu olejowego. Wystarczy zalać jedną część rozdrobnionego korzenia dowolnym olejem i odstawić w ciemne miejsce na minimum dwa, trzy tygodnie. Po odcedzeniu olej nakładamy na odstonięte miejsca. Z moich doświadczeń wynika, że taki preparat wykazuje też pewną skuteczność przeciw kleszczom. Co

więcej dostrzegam pewną korelację pomiędzy wprowadzaniem do diety znacznych ilości chrzanu, a zmniejszeniem naszej „atrakcyjności” dla tych pajęczaków. Nie znalazłem żadnych badań potwierdzających tę zależność, aczkolwiek dwuletnie testy na moim własnym organizmie wypadają nader pomyślnie.

Olej choć nie zniewala zapachem (choć jest to sprawa osobista) jest korzystny dla skóry, dawniej używano go do usuwania różnego typu przebarwień. Zarówno zewnętrze do przemywania skóry, jak i wewnętrznie można stosować macerat wodny. Jego wykonanie nie jest skomplikowane: przygotowujemy dwie łyżki drobno pokrojonych liści, zalewamy szklanką letniej wody i odstawiamy na około pięć godzin. Picie takiego wyciągu zaleca się głównie przy dolegliwościach układu oddechowego oraz delikatnych odczynach alergicznych. Aby był skuteczny pijemy go dwa razy dziennie po szklance. Podobnie będzie działał liść zaparzony podobnie do herbaty, jednak efekt będzie słabszy.

UWAGA! Z zażywaniem chrzanu i jego doustnych preparatów powinniśmy się wstrzymać w przypadku stanów zapalnych układu pokarmowego lub nerek.

Roślina okazuje się pomocna także przy rozmaitych stłuczeniach i bólach kostno-stawowych. Od dawna znane jest działanie bodźcowe „papki” z korzenia chrzanu. Stosowana w formie okładów może wprowadzić podrażniać skórę, doprowadzając do zaczerwienienia, a nawet lekkiej opuchlizny, jednocześnie jednak powoduje uśmierzanie bólu i przekrwienie wspomagające regenerację uszkodzonych tkanek. Aby nieco zminimalizować podrażnienie dobrze jest przed przyłożeniem okładu natłuścić skórę.

Jeszcze kilka słów o tym jaki surowiec wybierać. Z badań naukowych wynika, że stężenie izotiocyjanianów jest tym większe im cieńszy jest korzeń, tym lepiej dla zbieraczy, bo te pokaźniejszych rozmiarów często wymagają porządnego szpadla lub ogromnego nakładu pracy, a co za tym idzie zmarnowanej energii. Optymalne będą korzenie o średnicy dwóch, trzech centymetrów, nie ma potrzeby walczyć z grubszymi. Zawartość substancji czynnych jest największa w okresie jesienno-zimowym i znacząco spada podczas przechowywania, szczególnie temperaturze powyżej dziesięciu stopni Celsjusza. W warunkach chłodniczych strata przebiega znacznie wolniej.

Malcolm Gladwell napisał w jednej ze swych książek: „Robak w chrzanie uważa, że cały świat to chrzan”. Z perspektywy robaka czy owada – pewnie tak. Dla nas jednak roślina okazuje się cennym surowcem.

Zdj. Autor i domena publiczna



Chrzan - naturalny sposób na kleszcza

Autor: Sergiusz Borecki „Borsuk”

Chrzan pospolity (*Armoracia rusticana*) dzisiaj znany przede wszystkim z jego walorów kulinarnych. Jest jednak używany także w ziołolecznictwie, o czym pisze kol. Kamil Czepiel w swoim artykule. To jednak dużo mniej znane zastosowanie.

Podstawowym surowcem zielarskim chrzanu jest jego korzeń (*Radix Armoraciae*), zupełnie niewiele jednak mówi się o zastosowaniu liści. O tym właśnie chcę krótko się podzielić i pokazać jedno proste, aczkolwiek bardzo przydatne dla nas zastosowanie.



Prawdziwą zmorą dla wszystkich miłośników lasów i łąk są mało przyjemne kontakty z różnymi insektami. Nie lubimy ukąszeń i pogryzień różnych „robaków”. Szczególnie nieprzyjemne i przykre w skutkach bywają pokąszenia przez strzyżaki, czy kleszcze.

Aby zapobiec takim pokąsaniom używamy często różnych repellentów lub preparatów biobójczych, tzw. insektycydów. Najczęściej są to środki syntetyczne, jak permetryna, DEET, deltametryna, czy coraz szerzej stosowana ikarydyna (pikarydyna). Warto jednak pamiętać, że istnieją insektycydy naturalne, pochodzenia roślinnego, tzw. fitoinsektycydy, które bardzo często są pierwotne wobec substancji syntetycznych. Tak jest na przykład z permetryną, która jest związkiem syntetycznym zaliczanym do pyretroidów oraz jej naturalnym odpowiednikiem zwanym pyretryną.

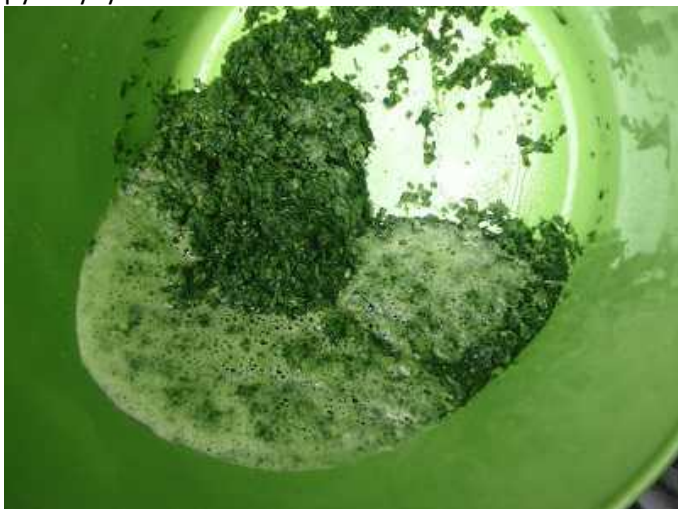
Pyretryna jako związek chemiczny wytwarzany przez rośliny, wykazujący silne działanie owadobójcze, poprzez paraliżowanie ich układu nerwowego, jest znana ludzkości od tysięcy lat. Oczywiście starożytni nie znali samego związku chemicznego, ani jego nazwy, znali jednak rośliny, które dzięki temu związkowi, wykorzystywali do zwalczania insektów. Najbardziej znane są rośliny z rodziny złocieni (*Chrysanthemum*), ale także znajdziemy ją u jastruna, wrotycza, czy... właśnie w **chrzanie pospolitym**, a właściwie w jego liściach. Jako owadobójczy środek pochodzenia roślinnego została opisana, przebadana i zastosowana na skalę przemysłową na początku XX wieku (np. jako perski proszek). Pyretryna działa bardzo skutecznie na wszy, pchły, muchy, karaluchy, pluskwy, pszczoły, a także takie pajęczaki jak kleszcze, wykazując działanie bójcze.

Badania sprzed kilkudziesięciu lat dowiodły, że pyretrynę (obok innych związków) zawierają także liście chrzanu. Suszone i sproszkowane są ciągle sprzedawane w niektórych krajach jako ekologiczny insektycyd roślinnego pochodzenia do użytku w ogrodach i uprawach przydomowych. Proszek z liści rozsypuje się na grządki, zabezpieczając w ten sposób uprawy przed szkodliwymi insektami, np. mszycami. Działa także zabójczo na pchły, wszy i kleszcze, porażając podobnie jak permetryna układ nerwowy pajęczaka – dlatego bywa stosowana np. w szamponach dla psów (uwaga, na koty działa toksycznie, podobnie jak permetryna).

Chociaż pyretryna jest silnym środkiem owadobójczym, w niższych stężeniach działa również jako środek odstraszający na owady i pajęczaki. Wg badań wykazuje niewielką toksyczność i w małych dawkach jest zupełnie bezpieczna dla ssaków, w tym człowieka. Istnieją jednak doniesienia o szkodliwym działaniu powodującym podrażnienia, alergie lub astmę przy ekspozycji na większe dawki - należy zatem być ostrożnym podczas używania wyciągów, olejków i innych preparatów zawierających pyretrynę.

Jakie praktyczne znaczenie mogą dla nas mieć liście chrzanu? Proponuję zastosowanie ich do produkcji domowego insektycydu, działającego bójczo na kleszcze. Jak wspomniałem, liście chrzanu zawierają pyretrynę – związek o nazwie podobnie brzmiącej do znanej wszystkim outdoorowcom permetryny, stosowanej do impregnacji odzieży. Skojarzenie nie jest przypadkowe, bowiem permetryna jest syntetycznym pyretroidem, natomiast pyretryna związkiem naturalnym.

Używam od kilku lat wodnego maceratu do „impregnowania” odzieży wierzchniej, przede wszystkim spodni. W tym celu zbieram zielone liście chrzanu, raczej młode, gdyż te wielkie, przerośnięte, zawierają relatywnie mniej soku. Staram się nie zbierać liści większych niż 25 cm, a warto zaznaczyć, że zdarzają się prawie metrowe! Na jedno spodnie potrzebuję około 15-20 takich liści. Wkładam je do miski i mocno rozdrabnam. Idealnie jest kiedy mogę je zmiażdżyć na papkę (jeśli robimy to w warunkach domowych, można podeprzeć się blenderem). Tak przygotowane liście zalewam chłodną (nie może być ciepła, tym bardziej gorąca) wodą i odstawiam na około pół godziny. W tym czasie soki z liści przenikają do wody, tworząc swoisty macerat chrzanowy. Podczas rozdrabniania liści poczujemy dobrze nam znany zapach chrzanu – to synigryna rozpada się na aromatyczny olejek gorczyczny, który tak mocno drażni nam nos i kubki smakowe, gdy zjemy tarty korzeń chrzanu. Gdy liście są młode, olejek wydziela się tak intensywnie, że aż szczypią oczy! Jednak to nie ten związek ani jego zapach nas interesuje – przez macerację staramy się wydobyć z liści nieco pyretryny.



Po 30 minutach zlewam sok lub przecedzam, tak by rozdrobniona masa liściowa nie utrudniała namaczania odzieży. Teraz zanurzam na kilka minut spodnie (czasem także bluzę, a nawet tarp), po czym nie płucząc rozwieszam do wyschnięcia.



Ubrań po takiej impregnacji nie płuczemy! Aby utrzymać jak najwięcej czynnych związków, należy suszyć ubranie w zacienionym miejscu i niezbyt wysokiej temperaturze. Podgrzewanie i działanie promieni słonecznych (promieniowanie UV) rozkłada pyretrynę na nieszkodliwe związki. Pyretryny mają krótszą trwałość niż jej syntetyczne odpowiedniki pyretroidy. W związku z tym taka impregnacja nie jest trwała. Czynność namaczania należy powtarzać częściej niż przy użyciu syntetycznego pyretroidu, np. permetryny. Także pranie odzieży pozbawia ją właściwości biobójczych. Cóż, musimy wybrać, czy używamy syntetycznych, bardziej trwałych związków, czy wolimy być bardziej „naturalni”. Ja używam tego sposobu na ochronę przed kleszczami od kilku lat, z dobrym skutkiem. Szczególnie w połączeniu z odpowiednią dietą oraz innymi roślinami, jestem zabezpieczony niemal w stu procentach, co dowodzi blisko 10 lat bez kleszcza nawet na ubraniu! Zainteresowałem się tymi rozwiązaniami, gdy około 10 lat temu zmuszony byłem przejść terapię na boreliozę odkleszczową. O naturalnych sposobach na kleszcze i fitoncydach napiszę jeszcze odrębny artykuł. Tymczasem zapraszam do eksperymentów z chrzanem.

Na koniec warto zaznaczyć, że sok z liści chrzanowych barwi tkaniny, szczególnie bawełnę na kolor żółto-zielony. Do impregnowania zatem stosujemy jedynie tkaniny ciemne: zielone, oliwkowe, khaki, brązowe – czyli te w naszych ulubionych, „leśnych” kolorach.

Autor, jakkolwiek dołożył wszelkich starań by podane tu informacje były rzetelne, oparte o dobre źródła i sprawdzone osobiście, to jednak nie ponosi odpowiedzialności za skutki jakie może wywołać ich praktykowanie przez Czytelnika. Korzystanie z podanych tu informacji jest wyłącznie na własną odpowiedzialność.

Zdj. Autor



Multinerka HARDY

Autor: Marian Wyrzykowski

Będąc w terenie, nie zawsze trzeba nosić plecak. Czasem idziemy po wodę, czasem po opał, a niekiedy na rozpoznanie terenu w poszukiwaniu lepszego miejsca lub w innych celach. Czy nie lepszą perspektywą jest noszenie multinerki na biodrze lub na klatce piersiowej przy wykorzystaniu tego samego paska do montażu i dzięki jednej klamrze zrobienie sobie prawie prawdziwego chesta? Do tego można montować ją na pasie biodrowym plecaka lub nawet jako pas piersiowy w plecaku.

Tyle o swoim produkcie pisze HARDY. HARDY jest to Polska firma, która dość rewolucyjnie podeszła do indywidualnego sprzętu transportowego. Jej produkty są pełne innowacji i niecodziennych rozwiązań. Jednym z nich jest właśnie MULTINERKA.

Przyznaję, że możliwość noszenia jej na różne sposoby jest jej największym atutem. Toreb biodrowych typu nerka jest na rynku bardzo wiele, można wybierać przebierać i znaleźć dla siebie najodpowiedniejszą. Multinerka zwróciła moją uwagę ze względu na to, że mogę ją nosić jak zwykłą nerkę, jak i chestriga. Lubię chestrigi i noszę je od ponad 20 lat, ale to opowieść na inny artykuł.



Multinerka to typowa torba biodrowa uszyta z materiału typu rip-stop Nylon – ROBIC w kolorze pomarańczowym, która ma jedną komorę główną, a w jej wnętrzu dwie kieszenie z naszytą taśmą elastyczną i jedną płaską kieszenią zewnętrzną, obie zamykane na zamek błyskawiczny. Na bokach nerki naszyte są kawałki taśmy o szerokości 25mm, do których można dopiąć małe kieszonki w systemie PALS/MOLLE. Na całym obwodzie kieszeni doszyte są taśmowe przelotki, do których można wpiąć klamry „naprawcze” (zwykła klamerka tylko, że jej oś montażu została podzielona na pół, aby łatwo ją można było założyć na taśmę w ekwipunku, lub zdjąć w razie potrzeby), dzięki temu możemy nosić multinerkę na wiele różnych sposobów.

Komora główna

Jest dość obszerna, można w niej zmieścić przedmioty tzw. EDC (Every Day Carry), czyli rzeczy które zawsze przy sobie mamy np.: latarka, nóż, miniapteczka, multitool, klucze, notes, rzeczy które zawsze musimy mieć pod ręką. W głównej kieszeni wszyte są dwie kieszenie, w które można włożyć np. notes, płaski portfel, wizytownik. Na kieszeniach tych jest naszyta taśma elastyczna, pomagająca nam w utrzymaniu porządku wewnątrz, aby nic luzem nie latało. Kieszeń jest zamykana na zamek błyskawiczny tylko od góry, co zapobiega wypadnięciu zawartości gdy do końca jej nie zamkniemy, z dwoma suwakami i możemy wybierać jak chcemy otwierać, od lewa do prawa, czy na odwrót.

Kieszeń zewnętrzna

Płaska, dosyć głęboka, idealna na smartfona, krzesiwo, kompas, zapalniczkę, małą czołówkę i na drobiazgi.

Taśmy PALS/MOLLE

To system taśm szerokości 25mm, które są przyszyte na podstawowym oporządzeniu (kamizelka, pas główny, plecak) i podobnych, taśm które są doszyte na zewnętrznej, tylnej ścianie ładownic, kieszeni, apteczek. Oporządzenie z kieszeniami łączy się poprzez przeplecenie taśmy między doszytymi taśmami. Taki system umożliwia różną konfigurację oporządzenia. Na multinerce mamy doszyte takie taśmy, pozwalające dołączyć małe kieszonki do nerki, np. miniapteczkę, kompasówkę itp.

System nośny

Tak, mówimy tu o systemie nośnym, gdyż nerka została tak opracowana, aby można ją było nosić na kilka sposobów, przekładając klamry między taśmami montażowymi. Zatem może ona służyć jako:

Torba biodrowa – nerka, noszona na pasie, obojętne czy z prawej czy z lewej, z przodu lub z tyłu. Jej konstrukcja jest tak dopracowana, że nie odstaje od sylwetki i pod koszulą jest prawie niewidoczna.



Chestrig – to mój ulubiony sposób. Aby z multinerki zrobić chestriga, trzeba z pasa zrobić pętlę, którą zakładamy na szyję, a następnie zapinąć pas wokół pleców z klamrą na nerce. Dzięki temu mamy zawsze wszystko pod ręką, ten sposób noszenia nie przeszkadza przy noszeniu plecaka można nawet zapinąć pas napiersiowy i bez problemu używać pasa biodrowego.



Torba napiersiowa – to możliwość noszenia torby, której pasek jest przełożony przez jedno ramię a reszta paska obejmuje nasz tułów.



Torba „listonoszka” – multinerkę można nosić jak zwykłą torbę, wystarczy przepiąć klamry na górne zaczepy.



Torba a'la kabura boczna – nerkę można nosić pionowo, jak kaburę pod pachą.

Dodatkowa kieszeń do plecaka – multinerka świetnie się sprawdza jako kieszeń do plecaka, obojętne czy zamontowana z boku, na klapie czy przodzie plecaka. Aby zamontować ją na plecaku będziemy potrzebowali dodatkowych klamerek.



Pasek napiersiowy do plecaka – pasek napiersiowy z plecaka możemy zastąpić multinerką, co daje nam stały dostęp do rzeczy, które najczęściej nosimy w klapie plecaka. Doskonale się sprawdza z plecakiem AS firmy HARDY.

Torba na pasie biodrowym plecaka – nerkę możemy też zamontować do pasa biodrowego plecaka, i traktować ją jako sakwę boczną, np. na taśmę szczęścia, chusteczki higieniczne itp.

Boczne sakwy do szelek – przytracając nerkę pionowo do szelek możemy mieć stały dostęp do różnych przydasi, nerka jest też na tyle duża, że zmieści butelkę o pojemności 0,5 litra.

Pasek

Długi odcinek taśmy o szerokości 25 mm, który umożliwia noszenie w różnej konfiguracji.

Użytkowanie

Multinerkę nosiłem przez kilka miesięcy, najczęściej jako nerkę po mieście lub jako chestrig w czasie wypraw do lasu lub prowadzonych kursów i warsztatów, jako wyposażenie instruktorskie. Pomimo jej niewielkich wymiarów mogłem w niej zmieścić wszystkie potrzebne przedmioty.



Po mieście nosiłem wewnątrz m.in. składany miniplecak lub składaną torbę, czołówkę, maseczkę ochronną, pakiet medyczny (rękawiczki jednorazowe, maseczka do RKO, plastry), nóż OPINEL 12, chusteczki higieniczne, zapalniczkę, klucze, puszkę przetrwania.



W trakcie obowiązków instruktorskich w chestrigu noszę: pakiet medyczny, kompas, gwizdek, czołówkę, nóż, szyczyk snycerski, multitool, chusteczki higieniczne, notes, długopis, flamaster, sznurek, krzesiwo, zapalniczkę latarkę z zoomem. Nerkę wzbogaciłem o karabinek, który zamocowałem na jednej z taśm PALS/MOLLE – przypinałem do niego czapeczkę, rękawiczki robocze i kubeczek, na drugiej taśmie nosiłem nóż GERBER SPINE (recenzja wkrótce).

Gdy nosiłem ją jako nerkę, dobrze układała się a sprzęt w niej był łatwy do wyjęcia. Nerka czasem potrafiła się przesunąć, taśma nośna jest trochę śliska, gdy zostanie

zanadto poluźniona. Ze względu na długość paska, czasem zwisa jej luźny koniec gdy przesunie się szlufka, niestety nie jest ona elastyczna i nie można było pod nią włożyć naddatku taśmy.

Multinerka jako chestrig jest dla mnie idealna, doskonale się sprawdza w mojej praktyce instruktorskiej, bez względu na pogodę i teren. Bardzo wygodnie mi się ją nosi. Rozsuwam zamek i mam dostęp do wszystkich narzędzi i przedmiotów potrzebnych podczas szkoleń lub budowania obozowiska. Wewnątrz komory głównej jest zrobiony prosty organizator: dwie kieszenie i na nich naszyta gumowa taśma. W przegrodach trzymam notatnik i kompas. Gumowa taśma została wszyta dość blisko dna komory głównej i niezbyt dobrze trzyma włożone tam przedmioty (próbowałem tam umieścić multitoola, szczerzyk, latarkę). Mimo tych niedogodności bez problemu panuję nad porządkiem w nerce.



Nowością poprawiającą użyteczność jest multipanel, który można przypiąć na przednią kieszeń. Dzięki heksagonalnym wycięciom na panelu można przytrzymać np. nóż na różne sposoby. Panel robi też za otwartą kieszeń. Ja w niej trzymałem folder (taktyczny nóż składany), który trzymał się na klipsie oraz kompas gdy pracowałem z mapą. Na panel został doszyty kawałek taśmy valcro na naszywkę.



Po rozmowie z HARDYM, zostały wprowadzone poprawki i już nie ma tych niedogodności, które zgłosiłem.

Otwartość na wszelkie uwagi zaowocowały wprowadzeniem zmian oraz całkowicie nowym pomysłem na nową, większą nerkę. Większa nerka jest wykonana z CORDURY 550D. Nerki można zamówić w różnych kolorach.

Dla mnie jest to produkt godny uwagi. Mając jedną rzecz, mam tak naprawdę ich kilka. Spełnia moje oczekiwania.

Bardzo dziękuję Bartkowi z firmy HARDY za udostępnienie multinerki do testów. Zdj.Autor i hrdy.pl



Jakiś czas temu od mojego przyjaciela dostałem do testowania Multinerkę. Nigdy nie używałem tego typu sprzętu, zwykle moje EDC znajdowało się w kieszeniach spodni czy kurtki, co nie było zbyt wygodne z uwagi na późniejsze poszukiwania danej rzeczy w pośpiechu. Cały problem rozwiązała mała multinerka, w której miałem wszystko pod ręką i w jednym miejscu. Świetnie sprawdza się do noszenia w mieście ale również w terenie, gdzie ze zwykłej nerki w mgnieniu oka można przerobić ją na chestrig, co daje nam ogromną wygodę w dostępie do najważniejszych drobiazgów naszego wyposażenia. Mam nadzieję, że niebawem multinerka stanie się stałą częścią mojej garderoby.

Michał Krata

Multinerka od hrdy.pl to dość ciekawe rozwiązanie nie tylko do lasu, ale również do codziennego użytku. Miałem okazję testować ją na jednym z naszych wyjazdów i powiem szczerze, że sam nie wiedziałem, które ustawienie podoba mi się bardziej. Nerka umożliwia szybką zamianę na tzw. chestrig, czyli torbę na klatę, co w przypadku biwakowania w lesie jest bardzo praktyczne i umożliwia łatwy dostęp do "szpeju". Sprzęt doskonale nada się również jako podręczne EDC. Jakość wykonania – jak dla mnie, najwyższa półka. Uwielbiam produkty dobrej jakości, a jeżeli mogą się dodatkowo pochwalić produkcją w Polsce, to ja jestem kupiony.

Maciej Żmijewski



hrdy.pl



Worek na śmieci Dirt Bag

Autor: Paweł Frankowski

Firma Helikon-Tex w okresie wakacyjnym wypuściła na rynek nowy produkt tzw. zwijany worek na śmieci. Produkt został stworzony z myślą o tych entuzjastach wędrowek i biwakowania pośród przyrody, którym zależy na czystym środowisku.

Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy to kolor. Testowany przeze mnie worek miał pomarańczową barwę. To niewątpliwa zaleta, zatem bez trudu znajdziemy go wśród rzeczy w plecaku, czy powieszony na skraju obozowiska. Wiem, że występuje także w czarnym kolorze z żółtymi napisami. Worek jest pojemny, aż 10 litrów. Został zrobiony z lekkiego, powlekanego materiału (ripstop) z klejonymi szwami. Taka budowa pozwala gromadzić i przenosić odpadki bez narażania reszty twojego ekwipunku na zabrudzenie czy ew. zalanie. Zamknięcie w formie rolowanego kołnierza (ang. rolltop) sprawi też, że nic nie wypadnie z tej torby w trakcie marszu lub jazdy na rowerze. Worek dodatkowo posiada dwa doszyte w dolnej części uszka, dzięki temu mamy możliwość solidniejszego przytroczenia lub zawieszenia worka pod nieco innym kątem. Przyznam szczerze, że zabrakło mi dodatkowego plastikowego oczka, przez które mógłbym zawiesić otwarty worek. Na szczęście na pasku tuż obok klamry jest nieco miejsca, gdzie można przełożyć karabińczyk. Pierwotnym założeniem tego worka było przenoszenie śmieci, ale z powodu jego uniwersalności przetestowałem go także dla innych zastosowań:

- przenoszenie bielizny, która albo powinna pozostać sucha, albo odizolowana od innych części wyposażenia;
- dodatkowe/awaryjne zabezpieczenie bagażu przed deszczem. Ochroni przed wilgocią sprzęt elektroniczny, śpiwór i odzież;

- poduszka do spania, wypełniona suchymi liśćmi, trawami lub zrolowaną dodatkową odzieżą;
- przenoszenie wody z pobliskiego zbiornika wodnego np. strumienia.

Awaryjnie może być pocięty na paski. Jaskrawy kolor pomarańczowy pozwoli ci oznaczyć swoją trasę wędrowki lub wskazać lokalizację dla ratowników. Dodatkowe uwagi: Po zapięciu worek musi być nieco nadmuchany: w ten sposób będzie on bardziej szczelny, a dodatkowo w razie upadku do wody, będzie pływał. Jednakże worek nie został zaprojektowany do całkowitego zanurzania w wodzie.

Pamiętaj o starannym zamknięciu worka i regularnie sprawdzaj jego stan, czy nie ma rozdarć lub przetarć, mających wpływ na jego szczelność.

Zdj. Autor



HELIKON-TEX

Zakończenie

Wakacje kojarzą się z odpoczynkiem, z przeniesieniem w inny świat, świat tak inny od naszej codzienności. Nie da się ukryć, że na tegoroczny urlop wpłynął COVID-19 i obostrzenia z nim związane. Powakacyjny powrót do „normalności” bywa trudny. Dla nas też nie jest łatwo. Wiele przedsięwzięć, które planowaliśmy zrealizować, od marca zostało zawieszone. Wierzymy, że to jest stan przejściowy i wkrótce wszystko wróci do normalności, która była przed wprowadzeniem obostrzeń. Jednocześnie apelujemy do przestrzegania zaleceń ogłaszanych przez Głównego Inspektora Sanitarnego oraz Ministerstwo Zdrowia, które są podawane na ich stronach internetowych, bądźmy odpowiedzialni za siebie i innych. Przypomnę hasło Krzysztofa KRISKA Kwiatkowskiego:

„Przetrwać mają wszyscy”

Obostrzenia wpływają także na nasze życie codzienne. Obowiązki zawodowe każdego z Nas zostały poddane większej presji, przechodzą ciężkie próby, co wpływa na nasze życie osobiste, a tym samym na nasz czas, który możemy poświęcić naszej wspólnej pasji.

Pasja, jaką jest surwiwal, bushcraft, turystyka jest równocześnie naszą odskocznią, daje nam motywację do dalszego działania. Łączmy się w niej, dzielmy się nią, bo jesteśmy jedną wielką Leśną Rodziną.

Zachęcamy do rozpowszechniania „Biuletynu Surwiwalowego” wśród znajomych, na swoich profilach i grupach tematycznych na różnych portalach społecznościowych. Zapraszamy do stałej współpracy z nami przy tworzeniu naszego wspólnego magazynu. Dziękuję!

Z leśnymi pozdrowieniami -
Marian RADAR Wyrzykowski



Jacek Pałkiewicz^[1]

Żyłem bez granic i nieraz myślę, że moje istnienie można zaliczyć do arcydzieła sztuki, które stawia mnie w szeregu obłędnie uprzywilejowanych. Niczego nie dostałem w spadku,

palkiewicz.com

byłem menedżerem własnego sukcesu, osobiście kreśliłem scenariusz mojej egzystencji. Twierdę, że życie daje każdemu tyle, ile sam ma odwagę sobie wziąć, a ja nie zamierzam zrezygnować z niczego, co mi się należy.

Otrzymaliśmy informację, że pan Jacek Pałkiewicz będzie miał spotkanie autorskie, promujące jego najnowszą i (jak zapowiedział) ostatnią książkę pt. "Palkiewicz.com"

Spotkanie odbędzie się 13 października o godzinie 17:00 w Teatrze Nowym w Łodzi (ul. Zachodnia 93).

Spotkanie ma charakter otwarty, zapraszamy zatem wszystkich miłośników książek i dokonań Jacka Pałkiewicza do wzięcia udziału w tym wydarzeniu.

Jacek Pałkiewicz jest honorowym członkiem SPSS, dlatego też szczególnie do wzięcia udziału zapraszamy osoby związane ze Stowarzyszeniem.

Sergiusz Borecki

WARSZTATY WEEKEND W LESIE

16-18.10.2020

STAJNIA ŻABI MŁYN
DOLNY ŚLĄSK



Męczą Cię miejskie życie? Ciągły pośpiech, wszechobecne tłumy, hałas i smród spalin?
Czujesz, że Twoje dzikie, prymitywne "Ja" woła od dawna o bliskie spotkanie z Naturą?

Zwykły wypad w góry czy spacer po lesie to dla Ciebie za mało?

Pragniesz spędzić noc w lesie, przy ognisku ale boisz się, nie wiesz jak się za to zabrać?

Mamy dla Ciebie warsztaty "Weekend w lesie"!

16 - 18 października 2020

Stajnia Żabi Młyn na Dolnym Śląsku

390 złotych (Członkowie SPSS 330 zł) W cenie:- realizacja programu warsztatów- 2 śniadania i 2 kolacje

Liczba miejsc ograniczona!

Zapraszamy na weekendowe warsztaty w lesie, w trakcie których, oprócz doświadczenia, tego jak to jest spędzić noc w lesie, nauczysz i dowiesz się jak :- rozniecać ogień różnymi technikami, nawet w deszczu- budować schronienia - z tego co masz przy sobie- rozpoznać, znaleźć i wykorzystać rośliny, zioła grzyby oraz inne dary natury- zrobić ze śmieci użyteczne narzędzia- jak prawidłowo posługiwać się nożem i tworzyć za jego pomocą różne przedmioty, np. łyżkę- zawiązać i wykorzystywać różne węzły- przyrządzić smaczne i proste potrawy na ognisku- biwakować z poszanowaniem przyrody, aby nie zostawiać po sobie śladu- jak zaopatrzyć rany i urazy.

Prowadzący: Marian, Mirosław i Olek - leśni ludzie, podróżnicy, instruktorzy surwiwalu i bushcraftu, członkowie Stowarzyszenia Polska Szkoła Surwiwalu wprowadzą Cię do lasu. Pokażą Ci, że las może być domem, może dać schronienie, ogień i jedzenie. Wystarczy go poznać i się z nim oswoić.

Warsztaty kierowane są do osób powyżej 18rż. Młodzież również może wziąć udział pod opieką dorosłego.

Czworoonożni przyjaciele mogą wam towarzyszyć, a nawet są mile widziani (pod warunkiem, że nie są agresywne, rzecz jasna).

Wymagany ekwipunek:- zestaw biwakowy - śpiwór, mata, namiot/tarp, hamak - co kto lubi.- odzież odpowiednia do pogody, kurtka przeciwdeszczowa- nóż, sztućce, kubek metalowy, talerz- apteczka osobista, kosmetyczka, ręcznik- latarka lub czołówka

W razie pytań i w celu rezerwacji miejsca prosimy o kontakt telefonicznie **698-999-887**

Wystawiamy faktury VAT.

16 paź od 18:00 – 18 paź do 16:00

Stajnia Żabi Młyn Osła 127, 59-706 Gromadka

Organizator: **Stowarzyszenie Polska Szkoła Surwiwalu Grupa "Śląsk"**

SZCZEGÓŁY



**Zapraszamy na warsztaty z cyklu
"SURVIVALOWY RECYKLING"**

BUTELKOWO RECYKLINGOWO

24-25 październik 2020 roku

Koszt 250 zł (220 zł dla członków SPSS)

Małecz 97, gm. Lubochnia, woj. Łódzkie

Zapisy do 18 października 2020 roku

Butelki PET i HDPE są wszędzie, kupujemy w nich wodę, napoje, płyny do zmywania, płukania i prania, często trafiają na śmietnik, tak naprawdę nie wiemy co dalej z nimi się dzieje. Ale te butelki możemy sami w domu przerobić na przydatne przedmioty. Na warsztatach "BUTELKOWO-RECYKLINGOWO" dowiesz się, jak je przetworzyć w koszyki, biżuterię, ozdoby choinkowe, przydatne rzeczy nie tylko w turystycznym ekwipunku.

**W razie pytań i w celu rezerwacji miejsca prosimy o kontakt e-mail:
spss.mazovia@surwiwal.edu.pl**

ORGANIZATORZY



Szczegóły



BIULETYN SURWIWALOWY



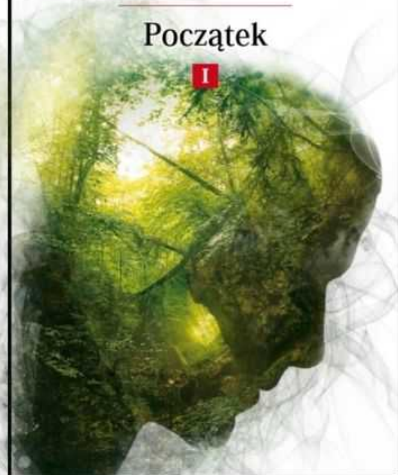
CZASOPISMO STOWARZYSZENIA POLSKA SZKOŁA SURWIVALU GRUPA REGIONALNA MAZOVIA



SURVIVAL PO POLSKU

Początek

I

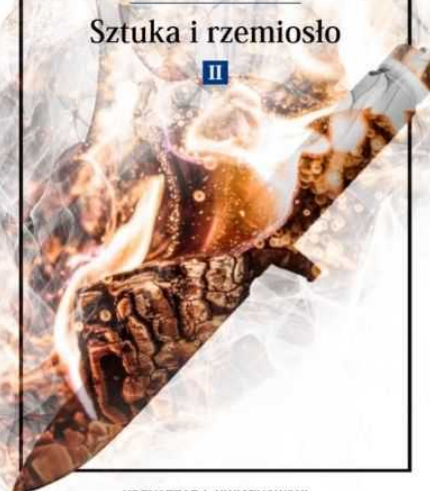


KRZYSZTOF J. KWIATKOWSKI

SURVIVAL PO POLSKU

Sztuka i rzemiosło

II

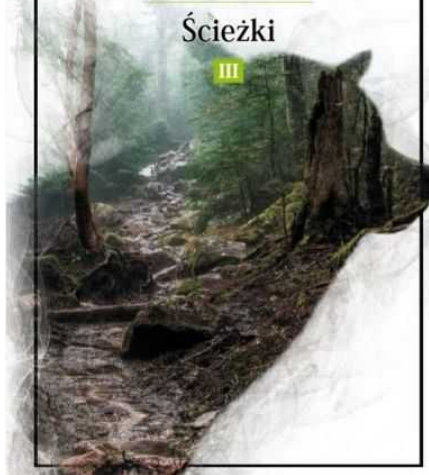


KRZYSZTOF J. KWIATKOWSKI

SURVIVAL PO POLSKU

Ścieżki

III



KRZYSZTOF J. KWIATKOWSKI

”

Szczerze uznanie dla Krzysztofa
za spersonalizowanie tajników sztuki przetrwania.

Jacek Pańkiewicz

KRZYSZTOF „KRISEK” KWIATKOWSKI



Pedagog, pedagog uliczny. Ma 24-letnie doświadczenie
w pracy pedagogicznej w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym. Wykładał metodykę resocjalizacji oraz „survival w wychowaniu” na Uniwersytecie Łódzkim, a także Kódzkiej Wyższej Szkole Pedagogicznej; wykładał zasady survivalu na warszawskiej AWF; szkolił instruktorów survivalu w ramach Polskiej Akademii Sportu. Posiada uprawnienia do prowadzenia socjoterapii, jest instruktorem ratownictwa.

Zainteresowanie survivaliem przyszło wraz z rozpoczęciem zawodowej pracy resocjalizacyjnej. Od ponad 30 lat organizuje survivalowe obozy oraz bytowania o każdej porze roku – dla dzieci i dorosłych.

Założyciel Stowarzyszenia Polska Szkoła Survivalu.



SZUKAJ
KOLEJNYCH
KSIĄŻEK Z SERII
SURVIVAL
PO POLSKU

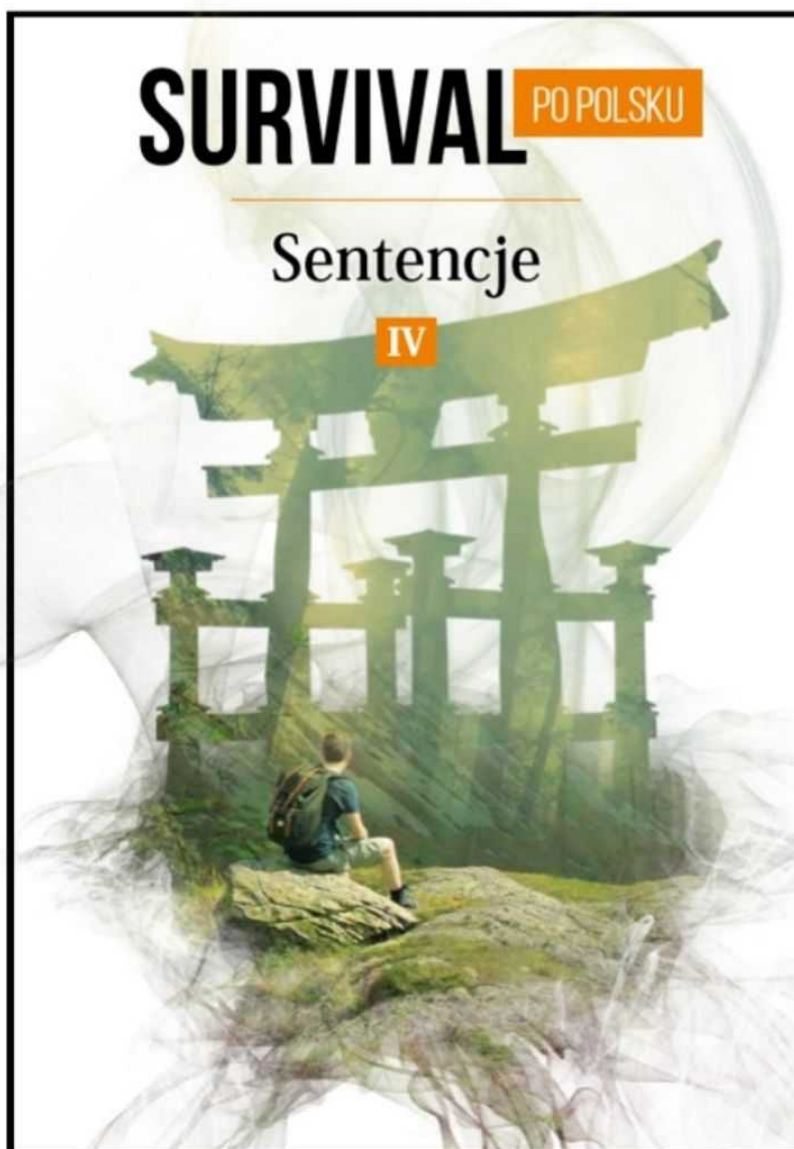


SURVIVAL PO POLSKU
SENTENCJE
Wkrótce

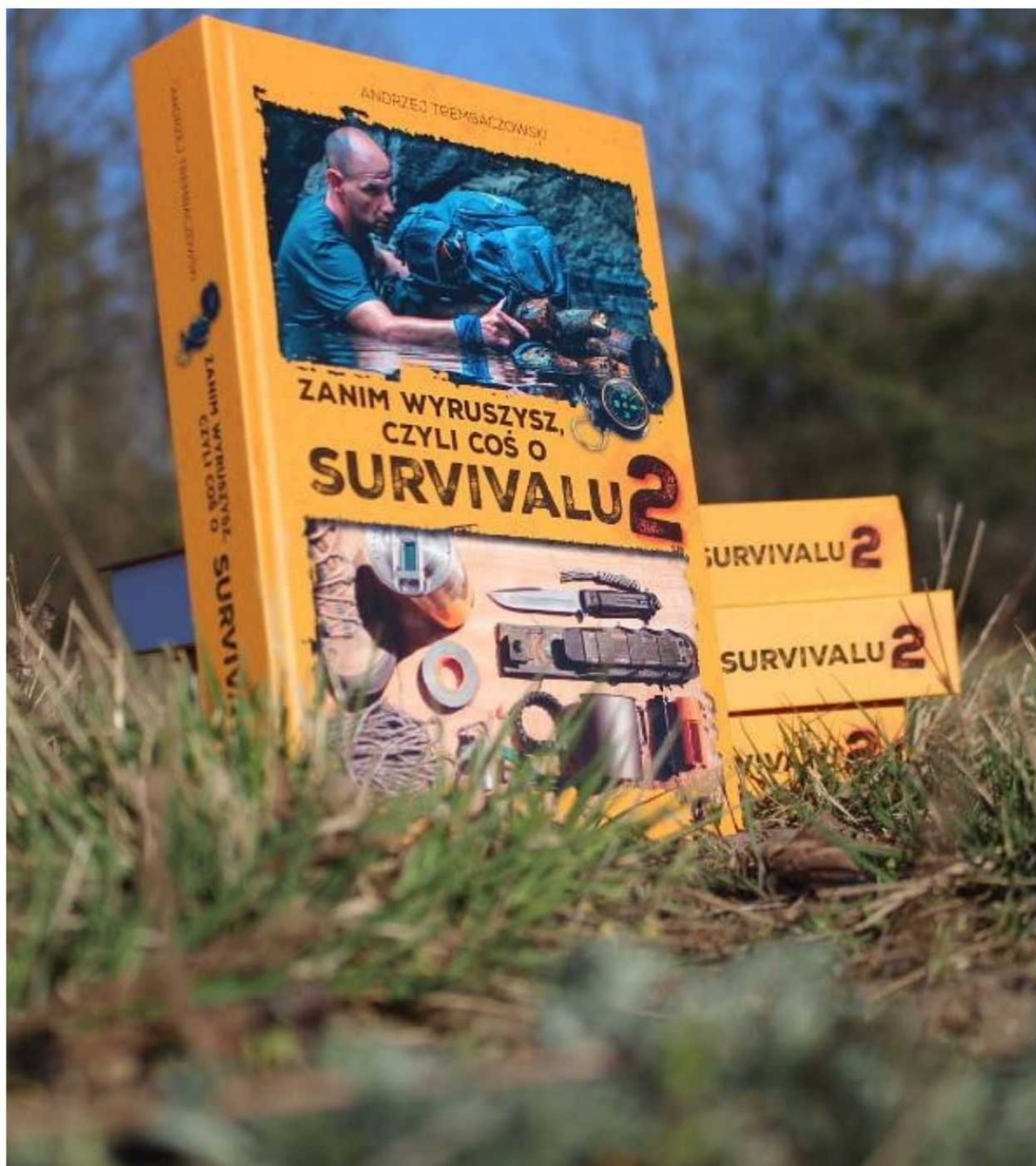
SURVIVAL PO POLSKU

Sentencje

IV



KRZYSZTOF J. KWIATKOWSKI



Andrzej Trembaczowski
Zanim wyruszysz, czyli coś o survivalu 2



**Książka którą
powinieneś
mieć w swojej
bibliotece**

SELCO BEGOVIC

SURVIVAL W MIEŚCIE



**Inne pozycje które mogą Ciebie zainteresować
dostępne w księgarniach:**





QUINOX

BUSHCRAFT&SURVIVAL

BUSHCRAFTOWY.PL

BESKIDZKI KURS

PRZETRWANIA

Szczegóły: <http://sklep.bushcraftowy.pl/9-warsztaty-i-szkolenia>

Masz pytania? Zadzwoń: 504 042 926



LEŚNY LUDZIK

OUTDOOR TOOLS & ACCESSORIES



SPSS TUTAJ DZIAŁAMY



Zasady i wytyczne dla autorów tekstów oraz redaktorów „Biuletynu Surwiwalowego”

1. Pracą redakcji kieruje Redaktor Naczelny.
2. Redakcja powoływana jest przez Redaktora Naczelnego zgodnie z postanowieniami Statutu redakcji „Biuletynu Surwiwalowego”.
3. Autorem publikacji może zostać osoba, która napisała artykuł (lub sporządziła innego rodzaju materiał do publikacji) i przesłała go na adres e-mail redakcji oraz załączyła zgodę na jego publikację (wg wzoru).
4. Zasady pisania artykułu do magazynu:
 - a) artykuł ma dotyczyć tematyki związanej z surwiwalem, bushcraftem, turystyką kwalifikowaną, outdoorem oraz pokrewnymi dziedzinami, np. edukacją plenerową i spędzaniem wolnego czasu w plenerze;
 - b) materiał nie może zawierać treści uznawanych powszechnie za naganne moralnie, obrażających osoby trzecie, wulgaryzmów, treści niezgodnych z prawem, promować zachowania i postawy społecznie niewłaściwe – materiały zawierające takie treści nie zostaną opublikowane;
 - d) artykuł może zawierać zdjęcia autora lub osób trzecich z podaniem źródła oraz zgody na publikację;
 - e) artykuł może zawierać cytaty pod warunkiem podania źródła;
 - f) artykuł może zawierać treści reklamowe, w tym testy sprzętu – za zgodą Redaktora Naczelnego;
 - g) artykuł musi być napisany w języku polskim z zachowaniem jego zasad ortograficznych i interpunkcyjnych;
5. Redakcja zastrzega sobie prawo do:
 - a) dokonywania korekty materiałów pod względem poprawności i zgodności z regułami jęz. polskiego,
 - b) zmiany terminu publikowania artykułu,
 - b) wykorzystania fragmentów artykułu do innych publikacji w ramach Biuletynu – każdorazowo podając autora tekstu.
6. Redakcja z zasady nie zwraca nadesłanych materiałów, chyba, że partykularne uzgodnienia stanowią inaczej.

Wzór zgody autora na publikację

ZGODA AUTORA NA PUBLIKACJĘ

Imię i nazwisko autora:

Tytuł publikacji nadesłanej do Redakcji Biuletynu Surwiwalowego:

.....
Oświadczam, że jestem autorem ww. materiału. Wszelkie, wynikające stąd prawa własności intelektualnej przynależą mnie oraz nie naruszają jakichkolwiek praw osób trzecich. Wyrażam zgodę na nieodpłatną publikację materiału w magazynie „BIULETYN SURWIWALOWY” wydawanym w formie elektronicznej, publikowanym na stronie internetowej Stowarzyszenia Polska Szkoła Surwiwalu: www.surwiwal.edu.pl

.....
Czytelny podpis autora

**CUSTOM
BLADES.eu**

DAMAST

ARTYKUŁY DO WYROBU NOŻY

damast.com.pl

info@damast.com.pl

TO
MIEJSCE CZEKA NA
TWOJĄ REKLAMĘ
INFORMACJĘ O TWOJEJ
DZIAŁALNOŚCI

NAPISZ

DO NAS

biuletyn@surwiwal.edu.pl

BIULETYN SURWIWALOWY

BEZPŁATNE CZASOPISMO CZŁONKÓW SPSS

Numer 10/2020, a
Warszawa 2020

Wydawca:
STOWARZYSZENIE POLSKA SZKOŁA SURWIWALU

Adres wydawcy:
Stowarzyszenie Polska Szkoła Surwiwalu
ul. Nowoursynowska 154A
02-797 Warszawa
surwiwal.edu.pl

Redakcja
Marian Wyrzykowski - redaktor naczelny
Sergiusz Borecki
Izabela Andryszczyk
Paweł Frankowski
Michał Kowalczyk

Współpraca
Andrzej Trembaczowski
Kamil Czapiel
Wojciech Nowakowski
Michał Krata
Bartosz Tyc
Bartłomiej Cichoń
Maciej Żmijewski
Przemysław Gawroński
Adam Boguta
Wojciech Jasewicz
Michał Miernik
Krzysztof Domarecki

biuletyn@surwiwal.edu.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, przechowywanie lub wprowadzanie do systemu wyszukiwania, dystrybucja w jakiejkolwiek formie lub za pomocą jakichkolwiek środków (elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających, i innych) bez wcześniejszej zgody wydawcy lub autorów jest zabronione.

Wszystkie informacje zawarte w artykułach mają charakter ogólny. Nie zastępują pełnej wiedzy i umiejętności ani fachowego doradztwa w dziedzinach o których informują. Autorzy i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za skutki działań wynikających bezpośrednio lub pośrednio z wykorzystaniem informacji zawartych w niniejszej publikacji.

Bardzo proszę o dużą ostrożność przy wykonywaniu wszelkich prac manualnych przy pomocy: nożyczek, nożyków, lutownicy, pistoletu na klej termiczny i innych narzędzi.

Grafika na okładce za zgodą Vademecum Przetrwania
Niektóre grafiki zrobione przy pomocy serwisu CANVA, na wolnej licencji.





SURWIVALIA 2020

CZARNY DUNAJEC CZERWIEC 2021

ORGANIZATOR:



PARTNERZY:



Gmina Kościelisko



Gmina
Czarny Dunajec



SPONSORZY:

